

Pierwsze zwiastuny wiosny

Wiosna, wiosna, wiosna ach to ty – śpiewał Marek Grechuta. Choć w codziennym biegu można odnieść wrażenie, że w tym roku wiosna nieco się ociąga (zima była wyjątkowo dłuuuga ;)), spieszmy wyjaśnić – to tylko pozory! Bo spacerując (niespiesznie :P) leśnymi trybami Puszczy Białowieskiej bez trudu zauważymy pierwszych posłańców cieplejszej aury.

Pozimowa Puszcza budzi się – ponad głowami niebo przecinają klucze gęsi (to prawdziwe „klucze” to wiosennego skarbcza pełnego kolorów i życia), na podmokłych łąkach słychać donośny klangor żurawi, ponad głowami pozimowe porządki robią także bociany. Wraz z pierwszym skokiem temperatur runo leśne nieśmiało zieleni się, pierwsze kolory przebijają się przez brąz, mahoń i heban powiędłych liści. Obok pierwszych zielonych śmiałków – takich jak szczawik zajęczy, kopytnik czy ziarnopłon, pojawiają się kwiaty.

Nic nie jest w stanie ich zatrzymać – ani arktyczne wiatry jeszcze hulające po puszczy, ani rześysty deszcz ani tym bardziej ostatni zimowy śnieg. Przyrodniczy bastion zdobywają pierwsi posłańcy wiosny – a co jeden to piękniejszy! Wczesnowiosenne zmagania w kwiatowym konkursie piękności otwiera **wawrzynek wilczydełko** – to prawdziwy pięknotek! A do tego wiosenny ranny ptaszek wśród kwiatów – jeszcze nie wyjdą spod ziemi zawilce i podbiały, a ten już pięknie kwitnie. I cudownie pachnie! Słodki zapach przyciąga owady. Ale to co smakuje przyrodzie, niekoniecznie pomoże człowiekowi – wręcz przeciwnie! Cała roślina jest bardzo trująca. Zjedzenie 10-12 dojrzałych owoców wawrzynka może spowodować śmierć dorosłego człowieka, w przypadku dziecka śmiertelna dawka wynosi już jeden – dwa owoce! Różowym blaskiem wawrzynka sycić należy jedynie oczy, ale równocześnie rośnie mu konkurencja. Za sprawą geofitów Puszcza pięknieje. Geofity to rośliny, których życie w większości roku tli się w organach podziemnych – bulwach, kłączach i cebulach, by wczesną wiosną bujnie wystrzelić ku słońcu. Geofity maksymalnie wykorzystują bliskość słońca daną im chwilowo na własność – wszakże na drzewach i krzewach rośnie zielona konkurencja, która „zmusi” je do wycofania się pod ziemię. Ale zanim zakwitną puszczańskie grądy i olsy, geofity – pierwsze zwiastuny wiosny na chwilę przejmują białowieskie runo. Na pierwszy ogień (a raczej promień słońca) idą **przyłaszczki**. Nieśmiało rozchylają swoje fioletowe kielichy, zażywając odżywczych kąpeli słonecznych – korzystają z okazji, póki na drzewach nie pojawiły się liście, bo wraz z nimi o uwagę słońca będzie trudno. Gdy natrafimy na skupisko przyłaszczek przyjrzymy się im dokładnie – czy dostrzegacie w kształcie ich płatków coś znajomego? Łacińska nazwa przyłaszczki (w XV w. nazywanej *podłaszczką*) – *Hepatica* pochodzi od greckiego słowa *hepar* i oznacza wątrobę. Autorem tego nietypowego skojarzenia jest medycyna ludowa, która zalecała stosować przyłaszczkę w schorzeniach tego narządu jako środka przeczyszczającego. Powrót do medycznych tradycji jest jednak niewskazany, gdyż po pierwsze – przyłaszczka jest dziś rośliną podlegającą ochronie (tak więc nie wolno jej zrywać), po drugie – od czasów średniowiecznych wierzeń medycyna wykonała stumilowy krok i dziś wiemy, że jest to roślina trująca, powodująca m.in. zapalenie błony śluzowej jamy ustnej, żołądka i jelit, a nawet nieodwracalne uszkodzenia nerek. Morał z tego, że urocza przyłaszczka rośnie, by cieszyć oczy, nie zaś nasze żołądki.

W ślad za przyłaszczkami wkrótce pojawią się inne geofity – **zawilce**. Gatunek znany pod wieloma nazwami – jako „dzbanuszki wiosenne”, „koperek”, „róża wiatrowa”, tworzy przepiękne kobierce kwiatów skąpanych w soczyście zielonych liściach. Nazwa naukowa (*Anemone*) wywodzi się z greckiego słowa *anemos* oznaczającego wiatr – tak jak w przypadku przyłaszczek i tu imię ma swoje znaczenie. Niegdyś wierzono, że rośliny te kwitną tylko na wietrze. Dziś wiemy, że to rozkwitu potrzebują przede wszystkim słońca. Podobnie jak **podbiał** – wypatrzony wśród potopu suchych, brązowych liści zdaje się pochłaniać promienie słońca, taką ma intensywną barwę! Podbiał pospolity jest równie piękny co zdrowy – to nim nasze prababki wspomagały się w leczeniu przeziębienia, anginy oraz zapaleniu krtani, o które na styku pór roku nietrudno.

Kolejna żółta kwiatowa jaskółka to **śledziennica skrętolistna**. Choć ze względu na intensywny kolor można odnieść wrażenie, że w drobnej śledziennicy kumuluje się połysk porannego słońca, nazwa byliny (śledziennica nie jest geofitem) ma więcej wspólnego z anatomią człowieka, niż przyrodą. Maleńka śledziennica swoje imię zawdzięcza... śledzionie! A to dlatego, że rośliny dawniej używano do leczenia schorzeń śledziony. Także łacińska nazwa rodzajowa *Chrysosplenium* ma z tym organem wiele wspólnego: greckie *chrysos* oznacza złoto, a *splenos* – śledzion. Choć dziś śledziennica wypadła z katalogu sposobów leczenia śledziony, roślina ma wiele

innych zdrowotnych zalet m.in. moczopędne, żółciopędne, przeciwzapalne, przeciwnowotworowe, antywirusowe. Zanim jednak wybierzemy się na zbiór, warto skonsultować spożywanie rośliny z doświadczonym zielarzem oraz lekarzem. Śledziennicy należy szukać w puszczańskich zakamarkach, bowiem lubi miejsca zacienione i wilgotne. Uroczą, drobniutką śledziennicą swoją żywą kolorystyką rozjaśnia szaro-bure runo na przełomie marca/kwietnia. Pomimo, że śledziennica pojawia się w tym samym czasie, co przylaszczki i zawilce, nie jest tak rozpoznawalna wśród spacerowiczów. A szkoda, bo soczyste kolory to nie jedyne cechy rośliny przyciągające uwagę – śledziennica skrywa wiele ciekawych sekretów. Pierwszy z nich to fakt, że roślina nie posiada płatków korony. Pozory kwiatostanu śledziennica zawdzięcza przekształconym działkom kielicha i liściom. Ale to jeszcze nie koniec skrótołistnych dziwów – kwiaty zapylane są m.in. przez ślimaki, i to druga ciekawostka. W botanicznym języku nazywa się to malakogamia. Ale we wczesnowiosennym przyrodniczym areale pełno osobliwości. I to nie tylko kwiatowych. Bowiem posłańcy wiosny są nie tylko skrzydlaci czy zielni – niektórzy z nich mają kapelusze i plechową budowę. Bo wraz ze wzrostem temperatur budzi się także świat grzybów. Królestwo grzybów w Puszczy jest bardzo bogate – ba! To jedna z najbardziej licznych (obok porostów) rodzin wśród flory w puszczańskim mateczniku. W Puszczy Białowieskiej liczebność grzybów ocenia się na ok 5 tys. gatunków – a ponoć jest ich więcej niż wskazują oficjalne dane (jakaś część z nich czeka jeszcze na odkrycie). Na tle brązowego runa wyróżniają się **śluzowce**. To dopiero wybryki natury - usystematyzowane na granicy świata grzybów i zwierząt. Z cech zwierzęcych posiadają między innymi umiejętność przemieszczania się i „polowania” - być może śluzowce nie rozwijają jakichś oszłamiających prędkości (do 5 mm na godzinę u szczególnie żwawych okazów), ale wyobraźcie sobie - "chodzące" grzyby! Do tego są jednymi z najstarszych form życia - śluzowce to archaiczna grupa, sięgająca początków powstania życia na Ziemi. Do tego różnorodna i kolorowa. I ciągle bardzo tajemnicza - choć w Polsce stwierdzono do tej pory 250 gatunków śluzowców, na terenie Białowieskiego Parku Narodowego znanych jest zaledwie kilkanaście gatunków. Jest to jedna z najslabiej poznanych grup na tym terenie. Pierwszym - w pełni grzybowym, zwiastunem wiosny jest także **czarka szkarłatna**. Nazwa grzyba nie jest przypadkowa - ogniście czerwone kapelusze czarek ożywiają runo, grubo okryte brązowymi, przyschniętymi zeszłorocznymi liśćmi. Odnaleźć taki wiosenny, czerwony klejnot w otchłani przygnębiającego, pozimowego brązu to jak natrafić na trop skarbu! Zresztą, w tym wykrzyknieniu jest sporo racji, bo te grzyby to najprawdziwsze skarby natury - czarka szkarłatna to gatunek rzadki. Ale w Puszczy ma się całkiem nieźle - nie dość powiedzieć - spacerując granicą Białowieskiego Parku Narodowego jak też w samym rezerwacie ścisłym występują całe kolonie uroczych szkarłatek. Czarki gustują w martwym drewnie - wyrastają na opadłych gałęziach, starych pieńkach, w lasach liściastych i podmokłych. Czarka - jak na każdy zwiastun wiosny przystało, znalazła swoje zastosowanie w kulturze - w tradycji ludowej purpurowe kapelusze szkarłatek miały chronić dom przed złem i urokami.

Puszcza Białowieska powoli zakwita. Kontrast wynikający z połączenia przywiedłego, przygnębiającego brązu i świeżych kolorów - czerwieni, fioletu, bieli czy żółtego przypomina o odwiecznych prawidłach natury - po surowej zimie, gejzer życia wybucha na nowo. Pakujemy plecak, w ramach pozimowego przeglądu dopompujemy koła w rowerze lub chwytajmy za kije do nordic walking i ruszajmy tropić zwiastuny wiosny. Bo tych coraz więcej.

Katarzyna Miszczuk